



ZE WZGÓRZA

ISSN 1505 - 947 X

Pismo Parafii św. Antoniego
GDYNIA Wzgórze św. Maksymiliana

nr 171 **BOŻE NARODZENIE 2010**

www.gdynia.franciszkanie.pl



„Niech się cieszy niebo i ziemia raduje (...)
przed obliczem Pana, bo nadchodzi!”

/por. Ps 96/

List Ministra Generalnego

Najdrożsi

Z ogromnym smutkiem i bólem przyjęliśmy wiadomość o tragicznej śmierci naszego brata Mirosława. Tak jak dla was, tak i dla nas wszystkich pozostaje ona bolesną zagadką, której sens trudno dziś dostrzec ludzkimi oczami, a który w Planie Bożym objawi się w przyszłości i – miejmy nadzieję – przyniesie dobry owoc.

W chwili, kiedy gromadzicie się na uroczystości żałobnej dzielę z wami słowa braterskiej solidarności i bliskości w cierpieniu po stracie współbrata. Kieruję je do wszystkich braci z Prowincji św. Maksymiliana, a szczególnie do tych z misji w Ekwadorze, z którymi Mirosław dzielił codzienne życie, pracę, trudy, marzenia. Mirosław był jednym z pierwszych, którzy 15 lat temu odpowiedzieli na zaproszenie i wyruszyli do dalekiego kraju na równiku, aby nieść posługę Ewangelii i dar naszego charyzmatu. Dziś jako pierwszy spośród braci-misjonarzy spoczął w ziemi swojej posługi.

Umocniony chrześcijańską nadzieją na zmartwychwstanie i życie wieczne w domu Ojca powierzam życie i śmierć Mirosława Miłosierdziu Bożemu. Jako kapłan, a także jako proboszcz Mirosław utwierdzał powierzonych sobie ludzi w wierze i wierności Panu. Niech Pan wynagrodzi jego posługę i obdarzy go życiem w obfitości!

Łączę się także w cierpieniu z rodzeństwem Mirosława, rodziną i bliskimi dziękując jeszcze raz Bogu za to, że w osobie Mirosława skrzyżował nasze ścieżki, że połączył więzy krwi i więzy ducha dla dobra ludu Bożego i dla dobra nas wszystkich. Dziękuję Panu Najwyższemu za wszystko czego dokonał przez życie, powołanie i posługę Mirosława i czego jeszcze w nas wszystkich dokona.

Pragnę zapewnić was o wielkim świadectwie modlitwy, która w tych dniach zanoszona jest za Mirosława i za współbraci w Ekwadorze w wielu wspólnotach naszego Zakonu i środowiskach bliskich nam, rozsianych po całym świecie. Do tej modlitwy dołączam się wraz z innymi z nadzieją, że Bóg w tych dniach jest szczególnie blisko nas. Niech On udzieli nam pokoju i bezpieczeństwa, niech nas pociesza, umacnia, dodaje odwagi i nadziei i niech nam błogosławi!

o. Marco Tasca,
Rzym, 11 XII 2010 r.



o. Mirosław Karczewski (1965-2010)

Drodzy Parafianie i wszyscy uczęszczający do naszego kościoła i Sanktuarium!



Zbliżają się Święta Narodzenia Pańskiego. Święta tak rodzinne i bliskie sercu. Bóg stał się człowiekiem abyśmy mogli stać się dziedzicami nieba. Z całego serca zapraszam do aktywnego przeżywania Święt, a będzie ono aktywnym kiedy oddamy część swojego czasu dla Najważniejszego, bez którego te Święta nie miałyby najmniejszego sensu. Zapraszam najpierw do udziału we Mszy św. Pastorskiej o godz. 24.00 w Noc Narodzenia Pańskiego. Tych, którzy nie będą mogli o tej godzinie uczestniczyć zapraszamy na godz. 22.00. W dzień Bożego Narodzenia Msze św. w naszym kościele będą odprawiane w porządku niedzielnym. W niedzielę 26 grudnia, w drugim dniu Święt, przeżyjemy Święto Świętej Rodziny. Wpatrując się w przykład Rodziny z Nazaretu będziemy prosić o potrzebne łaski dla naszych rodzin. Po Mszach świętych odbędzie się błogosławieństwo rodzin. W poniedziałek 27 grudnia w Święto św. Jana po Mszach świętych o godz. 8.00 i 18.00 odbędzie się obrzęd błogosławieństwa wina. W dniu 28 grudnia, w Święto Świętych Młodzianków, na Mszy św. o godz. 18.00 będziemy się modlić w intencji obrony życia. W tym dniu rozpoczynamy w naszej parafii wizytę duszpasterską zwaną kolędą. Cały program zamieszczamy w tym piśmie oraz na bieżąco będziemy podawać w ogłoszeniach parafialnych. W piątek 31 grudnia kończymy rok 2010. Ks. Arcybiskup udzielił na ten dzień dyspensy od dnia pokuty i od spożycia pokarmów mięsnych. O godz. 17.30 odprawimy nabożeństwo prze-

błagalno-dziękczynne. Chcemy w ten sposób przeprosić Boga za wszystkie nasze uchybienia popełnione w tym roku i podziękować za wszystkie łaski otrzymane. O godz. 18.00 odprawimy Mszę św. dziękczynną za miniony rok. O godz. 23.00 rozpoczniemy adorację Najśw. Sakramentu prosząc o Boże błogosławieństwo w Nowym Roku. O północy odprawimy Mszę św. na rozpoczęcie Nowego 2011 Roku. Zapraszamy również do modlitewnego zadumania nad pokorą Boga w Szopkach w kościele górnym i dolnym.

Decyzją Senatu RP rok 2011 przeżyjemy w naszej Ojczyźnie jako Rok Kolbiański. Zapraszamy do nawiedzenia naszego Archidiecezjalnego Sanktuarium św. Maksymiliana, by u Męczennika Miłości wypraszać siłę ducha na kroczenie po drogach codzienności.

W tym jeszcze roku pragniemy podziękować Bogu za dar kościoła, który został oddany do użytku 50. lat temu. Właśnie w 1960 roku odprawiono pierwszą Pasterkę już w kościele górnym. Natomiast w 2011 roku będziemy przeżywać 50. rocznicę poświęcenia i umieszczenia w kościele obrazu Niepokalanej Królowej Polski i Świata słynącego dzisiaj łaskami. Modlimy się o dar koronacji tego Obrazu.

Drodzy parafianie i Sympatycy niech Bóg, który stał się człowiekiem hojnie nam błogosławi, a Jego Niepokalana Matka niech szczęśliwie prowadzi po drogach Nowego Roku 2011.

Wasz proboszcz
o. Jan

Drodzy Czytelnicy „Ze Wzgórza”

Niech Chrystus, Słowo Ojca, które stało się Ciałem i zamieszkało wśród nas, na nowo udzieli naszej ziemi daru pokoju, odrodzi miłość i wskrzesi nadzieję, że dobro zawsze zwycięży.

Niech te Święta będą dla Was czasem umocnienia więzi małżeńskich i rodzinnych oraz odrodzeniem sił ducha.

Tego z serca życzy

Redakcja

w NUMERZE...

**BŁ. KAROL HERMAN
STĘPIEŃ**.....4

SZLACHTA POLSKA.....5
Staropolskie Wigilie z rybą

CHÓR „SYMFONIA”.....6
Relacja z jubileuszu 80-lecia Chóru

**SANKTUARIUM MATKI
BOSKIEJ BRZEMiennej**.....8

RYCERZ MARYI.....9
Ostatnie lata studiów w Rzymie

WSPOMNIENIE.....10
Śp. o. Mirosława Karczewskiego

**RYCERSTWO
NIEPOKALANEJ**.....12
VII zjazd w Gdyni

DROGI PRZYJACIELU.....14
Przesłanie Dzieciątka Jezus skierowane do Ciebie 24 grudnia 2010r.

PŁYTO TECZKA.....16

DLA DZIECI.....17

MÓW PANIE.....18
sigla biblijne

**WYPISY Z KANCELARII
PARAFIALNEJ**.....18

INFORMATOR PARAFIALNY.....19

Leser z Widzewa, który został męczennikiem

Kiedy stanął przed Niemcami ze strachu trząsał się tak bardzo, że nie był w stanie wydusić z siebie jednego zdania. A jednak nie wycofał się i być może uratował życie całej wiosce. O bł. Karolu Hermanie Stępień, jedynym łodzianinie, który został wyniesiony na ołtarze – pisze Matylda Witkowska z Dziennika Łódzkiego.

Urodzony dokładnie sto lat temu Karol Stępień nie był człowiekiem, którego od dzieciństwa otaczała aura świętości. Groziło mu wydalenie z zakonu i zwrot pieniędzy za naukę w gimnazjum. A jednak uparł się, by zostać franciszkańskim księdzem i oddać życie za swoich parafian.

Chłopiec z problemami

Na świat przyszedł 21 października 1910 roku w biednej, robotniczej rodzinie, która mieszkała przy obecnej ulicy Niciarnianej. O początkach jego życia wiadomo niewiele, bo w utworzonej rok po jego narodzinach parafii św. Kazimierza nikt rodziny Stępieńów już nie pamięta. Wiadomo, że od dziecka był błyskotliwie inteligentny i z doskonałym wynikiem skończył w Łodzi szkołę powszechną. Potem zgłosił się do niższego seminarium duchownego franciszkanów we Lwowie. Tam ukończył gimnazjum i trafił do franciszkańskiego nowicjatu w Łagiewnikach, gdzie otrzymał zakonne imię Herman. O tym, że daleko mu było do świętości, świadczą opinie przełożonych z tego okresu. „Nienaturalny i próżny” – napisał magister nowicjatu. „Po maturze radziliśmy mu, żeby sobie poszedł” – notował kolejny przełożony. Jednak Karol uparł się, by pozostać w zakonie i solennie obiecywał poprawę. Słowa dotrzymał, a przełożeni doceniając jego zdolności intelektualne wysłali go do Rzymu na studia. Tam otrzymał święcenia kapłańskie.

W młodości był leserem i sprawiał kłopoty wychowawcze. I lubię go właśnie dlatego, że był taki ludzki – przyznaje ojciec Grzegorz Piórkowski, proboszcz franciszkańskiej parafii Matki Bożej Anielskiej, która jako jedyna w Łodzi ma relikwie o. Hermana.

Karol się poprawia

Późniejsze opinie o ojcu Hermanie bardziej już przypominają żywoty świętych. Był pobożny i oddany regule zakonnej, a po święceniach w Rzymie nie chciał narażać zakonu na olbrzymie koszty podróży i zrezygnował z przyjazdu do Łodzi na swoją prymicję. Po studiach został wysłany do Radomska, a potem do Wilna, gdzie tuż przed wojną objął funkcję wikarego w leżącej obecnie na terenie Białorusi wsi Pierszaje. Tam, pamiętając go do dziś najstarsi parafianie, wspominają go ze łzami w oczach i w samych superlatywach. Parafianie docenili go zwłaszcza w czasie wojny, gdy teren zajęły najpierw wojska sowieckie, a potem niemieckie. Herman już wtedy ryzykował życie, jeżdżąc do Wilna po zaopatrzenie dla siebie i parafian.

Na początku wojny było jeszcze nienajgorzej, a potem to już kawałek chleba nie było. A księża dzielili się czym mogli – wspominają mieszkańcy.

Dramat w stodole

Jednak prawdziwy dramat Pierszaje przeżyły latem 1943 roku, gdy w pobliskim miasteczku Iwieniec Armia Krajowa zorganizowała powstanie przeciwko Niemcom. W ramach odwetu faszysti zwrócili się przeciw okolicznym chłopom. Już na początku prześladowań Polaków, mieszkający w Iwieńcu przełożony sugerował ojcu Hermanowi, by wraz z proboszczem, o rok młodszym Achillesem Puchalą, ukryli się i przeczekali zamieszki. Jednak zakonnicy postanowili zostać z wiernymi. Rankiem 19 lipca 1943 roku okupanci zabrali się za mieszkańców Pierszai. Spędzili ich do dwóch drewnianych szop.

Wszyscy dokładnie zdawali sobie sprawę, w jaki sposób będziemy ginąć, bo Niemcy przywieźli benzynę i ustawili karabiny – zeznawała prawie 50 lat później Zofia Korotkina. Trzej pierszejanie nie chcieli ginąć w płomieniach i spróbowali ucieczki.

Niemcy patrzyli, jak biegną pod górkę, a gdy zaczęli spuszczać się po drugiej stronie, wszystkich zastrzelili – opowiadała Korotkina. W takich warunkach rozegrał się ostatni w życiu



dramat łodzianina. Można go odtworzyć na podstawie relacji mieszkańców. Propozycję ucieczki złożył im mieszkający na plebanii komendant garnizonu w Pierszajach, ostrzegając, że gdy dołączy do ludzi, sprawa będzie przegrana. Jednak proboszcz uznał, że jego miejsce jest z wiernymi. Herman poszedł za nim.

Ze strachu trząsał się tak bardzo, że nie był w stanie powiedzieć do Niemców całego zdania. A jednak poszedł – podkreśla ojciec Grzegorz.

Uratowani z opresji

Nie wiadomo, kiedy oprawcy odstąpili od spalania pierszajan, ale ostatecznie poprowadzono ich do sąsiedniej wsi. Po drodze zakonnicy pocieszali wiernych, poszli też pertraktować ze strażnikami. Nie wiadomo, jaka była treść tej rozmowy, ale po niej księża byli jeszcze bardziej zdenerwowani.

Powiedzieli, że ich zabiją, ale mieszkańców nie spalą – opowiadali później ludzie. Zakonników zabrano podczas nocnego postoju, zaprowadzono do stodoly i zabito strzałem w głowę. Miejsce zbrodni podpalono. Po wykonaniu egzekucji jeden z gestapowców oddał parafianom swój mundur do prania. Były na nim fragmenty ludzkiego mózgu. Mieszkańcy ocalili: zostali wysłani do fabryki samochodów, skąd większość z nich uciekła. Szczątki ojców zostały pochowane w jednej trumnie obok kościoła. 13 czerwca 1999 roku Jan Paweł II ogłosił ich błogosławionymi w gronie 108. męczenników z czasów II wojny światowej. Rok temu relikwie Hermana trafiły do Łodzi. Błogosławiony nie ma jeszcze swojej specjalizacji, ale ojciec Piórkowski jest przekonany, że to najlepszy wsta-

wiennik za łodzianami.

Większość łódzkich świętych i błogosławionych to osoby, które albo były tu przejazdem, albo przez jakiś czas mieszkały. Wśród nich jedynym łodzianinem z krwi i kości, chłopakiem z Widzewa, był ojciec Herman. Oprócz dwóch zakonników z Borowikowszczyzny, wśród 108 męczenników jest jeszcze pięciu innych franciszkanów konwentualnych: z Niepokalanowa o. Antonin Bajewski, o. Pius Bartosik, br. Tymoteusz Trojanowski i br. Bonifacy Żukowski oraz z Grodna o. Innocen-

ty Guz. Dnia 17 października, Franciszkanie Konwentualni przy parafii w Łodzi, ul. Rzgowska, postanowili upamiętnić męczeńską śmierć bł. o. Hermana Stępnia, franciszkanina urodzonego w Łodzi, rozstrzelanego przez hitlerowców 19.07.1943 r. w naszej parafii w Pierszajach (dzisiaj Białoruś) w wieku 33 lat. Uroczystej Mszy św. wraz z poświęceniem obrazu i relikwii męczennika, przewodniczył arcybiskup. Władysław Ziółek, ordynariusz Łodzi. Eucharystię koncelebrowali: Asystent generalny Zakonu o. Tadeusz Świąt-

kowski, odbywający wizytację koniczną Prowincji, Prowincjał Prowincji warszawskiej o. Mirosław Bartos oraz liczna grupa franciszkanów. Nowo wybudowana świątynia wypełniła się po brzegi wiernymi Parafii i okolic Łodzi, którzy pragnęli oddać hołd pierwszemu błogosławionemu urodzonemu w Łodzi.

Matylda Witkowska
/Dziennik Łódzki/
/www.ofmconv.org/red.
za: franciszkanie-warszawa.pl

STAROPOLSKIE WIGILIE Z RYBĄ

Historycy zgodnie twierdzą, że szlachta polska była nośnikiem tradycji narodowej a dwory stanowiły ostoję wiary, polskości i kultury. Również kultury materialnej, a co za tym idzie – sztuki kulinarnej. Do dzisiaj termin „staropolski” wiążemy bardziej z życiem szlachty niż chłopów czy mieszczan chociaż z językowego punktu widzenia jest to zupełnie bezzasadne. Ale wynika to właśnie stąd, że historyczne zwyczaje związane z tradycją czy kulturą pochodziły głównie z dworów.

Tak też i zwyczaje świąteczne oraz tradycyjne polskie dania pochodzą głównie ze stołów pańskich. Mimo że chłop i mieszczenie również zadbało o przekazywanie nowym pokoleniom swoich zwyczajów i kodeksu stołowego, to jednak „staropolskie” dania na wigilijny stół mają konotację bardziej arystokratyczną. Wynika to przede wszystkim ze statusu materialnego. Wigilia obfitowała w ryby, a te nie były tanie i nie każdy chłop miał do nich dostęp, ponieważ stawy były domeną właściciela majątku. W naszym kraju była nie tylko doskonale rozwinięta sieć stawów. Do hodowli wykorzystywano jeziora, a także rzeki. Stawiono na nich jazy, by kontrolować wszystkie gatunki, które się w nich pojawiały. Stąd obecność na stołach nie tylko takich gatunków jak: sandacz, sum, szczupak, okoń, węgorz, lin czy leszcz. Nasi przodkowie zjadali się minogami, miętusami, jaziami. Szlachta i arystokracja mogła rozkoszować się smakiem największej polskiej ryby – jesiotra. Na stole wigilijnym pojawiała się w dawnej Polsce nieparzysta liczba dań. 5 lub 7 u chłopów, u szlachty 9, u arystokra-

cji 11. Zdarzało się i więcej, ale zwykle starano się unikać trzynastki, którą na pamiątkę ostatniej wieczerzy Jezusa i apostołów uważano za przynoszącą choroby i nieszczęścia. W niektórych domach serwowano aż 12 dań z ryb. Nie oznacza to jednak, że tylko z nich składała się uczta wigilijna. Wszystkie potrawy z ryb liczyły się za jedną, tak że łącznie przyrządzano nawet ponad 20 potraw!

Stół mienił się różnymi, często skakującymi kolorami. Ryby polewano różnobarwnymi sosami: żółtym otrzymanym z szafranu, ulubionej przyprawy staropolskich gospodyń, brązowym robionym z karmelu, białym przyrządzanym z tartego chrzanu oraz czerwonym – na bazie wiśni. Pstrągi i karpie dzięki parzeniu wrzącym octem miały kolor niebieski.

Uzyskiwano też niezwykle smaki. Jeszcze w 1873 roku Lucyna Cwierczakiewiczowa w wiekopomnej książce kucharskiej „365 obiadów za pięć złotych, przez Lucynę C.,” autorkę jedynych praktycznych przepisów z dodatkiem 120 obiadów postnych bez ryb” oprócz karpia na szaro podawała przepisy na paszteciki z ryb we francuskim cieście, szczupaka w galarecie, szczupaka duszonego w maśle, szczupaka z sosem pieczarkowym lub z pietruszkowym i w garniturze. Na tym nie koniec, bo mamy tu przepisy na sandacza lub okonie z jajami, lina smażonego z kapustą czerwoną lub białą, szczupaka lub karaski smażone.

Proponuję jeden z przepisów na karpia po polsku w szarym sosie:

- Pięknego karpia wagi ok. 1 kg i skrzętnie zbieramy krew do filizanki,

do której uprzednio wcisnęliśmy sok z ½ cytryny.

Po oczyszczeniu rybę krajemy poprzecznie na porcje i po nasoleniu pozostawiamy w chłodnym miejscu przez 20 minut. Następnie wkładamy rybę do płaskiego rondla i zalewamy wywarem (1/2 l) z 1 średniego pokrajane w paseczki selera, dużej cebuli, 1 kieliszka czerwonego wytrawnego wina, kawałeczka cieniutko obranej skórki cytrynowej, kilku ziaren pieprzu, 1/3 łyżeczki zmielonego imbiru i soku z ½ cytryny. Ugotowaną rybę przekładamy ostrożnie na ogrzany półmisek i trzymamy w ciepłe. Wywar przecieramy przez gęste sitko, dodajemy krew z karpia, szklankę ciemnego piwa, 2-3 kostki cukru, łyżkę powideł ze śliwek, 5 dkg suszonego i utartego piernika (upieczonego na miodzie), 5 dkg obranych i posiekanych migdałów, 5 dkg rodzynek oraz czubata łyżkę masła. Sos ten gotujemy na małym ogniu przez 10-15 minut, a gdy nieco ostygnie, sprawdzamy jego smak (ew. dodajemy odrobinę soli) i gorącym polewamy rybę ułożoną na półmisku.

Powodzenia w kuchni!

Barbara Thun



To był niezwykły Jubileusz SYMFONII

Kolejny jubileusz naszego chóru przeszedł już do historii i trzeba przyznać, że było to wielkie wydarzenie dla tego zespołu śpiewaczego, które dostarczyło wielu przeżyć i artystycznych wzruszeń dla sympatyków chóru i miłośników pieśni chóralnej. Tegoroczni wykonawcy oraz prezentowany przez nich repertuar zapewnił wszystkim słuchaczom niezapomniane chwile ze śpiewem i muzyką.

Sługa Boży, Ojciec św. Jan Paweł II, nasz Wielki Rodak powiedział: „*Śpiew jest modlitwą chórzystów, która niesie niepowtarzalny wydział i urok*”. I w tym duchu przeżywane były uroczystości jubileuszowe Chóru „Symfonia”. W przeddzień głównych obchodów, przygotowany repertuar został zaprezentowany w Kościele Parafialnym p.w. **Niepokalanego Serca Maryi** w Gdyni – Karwinach w ramach Gdynińskiego Sezonu Chóralnego „*Cantemus Omnes*”. Tutaj spotkał się z ogromną owacją i serdecznym przyjęciem ze strony Proboszcza Parafii Księdza **Krzysztofa Czajki** i wszystkich obecnych słuchaczy na

koncercie i za to wszelkie dobro nam okazane **Zarząd Chóru** składa gorące podziękowanie.

W dniu 13 listopada miała miejsce centralna uroczystość jubileuszowa w świątyni franciszkańskiej na Wzgórzu św. Maksymiliana, gdzie chór ma swoją siedzibę, a o. **Franciszkanie** są opiekunami zespołu śpiewaczego. A wszystko rozpoczęło się Najświętszą Eucharystią, której przewodniczył i homilię wygłosił o. **Prowincjał Adam Kalinowski**, zaś członkowie chóru brali udział w liturgii słowa, modlitwie powszechnej i procesji z darami ofiarnymi. Natomiast chór swoim pięknym śpiewem uświetnił ca-

łość uroczystej ceremonii Mszy Świętej śpiewając: „*Laudate Dominum*” – **Ch. Gounoda**, „*Alleluja*” – **S. Kuczewskiego** i „*Maria Mater Gratiae*” – **P.Guidiego**, partie solową wykonała **Daniela Kaczmarek** – sopran.

Zaraz po odprawionej Eucharystii odbył się koncert jubileuszowy. Chór „Symfonia” pod dykcją **Bogny Swińło** wykonał następujące utwory: „*Gaude Mater Polonia*” – **Grzegorza Gerwazego Gorczyckiego**, czyli „*Ciesz się Matko Polsko, bo masz syna szlachetnego*” – to pieśń, która na równi z „*Bogarodnicą*” pełniła w dawnych wiekach rolę hymnu narodowego, „*Radujcie się*” – **Psalm 81**



Mikołaja Gomółki w przekładzie **Jana Kochanowskiego** z XVI wieku, „*Locus Iste*” – **Antona Brucknera** – w pieśni śpiewamy – to miejsce przez Boga zostało stworzone, sakrament bezcenny, niewypowiedziany, „*Alleluja*” – **Józefa Świdra**, „*Pieśń wieczorna*” – **Stanisława Moniuszki**, „*Gdynia i Ja*” – **Adolfa Wiktorskiego**, znanego gdynińskiego kompozytora oraz

„*Dziewczecę wróżbę*” - oprac. **Zbigniewa Szablewskiego**, melodia kaszubska, solo śpiewała **Anna Rutkiewicz** – sopran.

Jubileusz 80-lecia działalności **Chóru Mieszanego „Symfonia”** był niezwykle pięknym momentem w życiu tego zespołu, bowiem postawa śpiewacza chórzystów była i jest świadectwem żywej wiary chrześcijan – katolików

dzisiejszych czasów oraz wyrazem łączności śpiewu z życiem dnia codziennego. I za ten całokształt pracy na niwie śpiewaczej zasłużonym chórzystom zostały wręczone odznaczenia **Polskiego Związku Chórów i Orkiestr** oraz dyplomy uznania, a wręczeń dokonali: Pan **Zbigniew Graczyk** – Sekretarz Generalny PZCHiO w Warszawie i Pan **Mariusz**

Mróz – Prezes PZCHiO o/Gdańsk. Były też bardzo liczne gratulacje i życzenia od przedstawicieli: Urzędu Miasta Gdyni, reprezentowanego przez Pana **Jerzego Miotke** – V-ce Przewodniczącego Rady Miasta, Panią **Beatę Łęgowską** – Przewodniczącą Komisji Kultury i Panią **Olę Krzyżanowską** – Wydział Kultury, Rekreacji i Sportu UM, od Pani **Elżbiety Cieślak**, która przez 31 lat była dyrygentem chóru „Symfonia” oraz od zaprzyjaźnionych chórów, miłośników i sympatyków chóru jubilata.

Po części oficjalnej, wszyscy obecni w świątyni wysłuchali, przeżywając duchowo **Uroczystych Nieszporów – „Vesper Solemne”** – **Johana Baptysty Schiedermayera**, który urodził się w 1779 roku w Munster w Dolnej Bawarii. Ten kompozytor był także organistą w katedrze i dyrektorem orkiestry teatru miejskiego w Linz. A komponował kantaty, chorały, msze, z których najbardziej znana jest „*Msza Pasterska*”. „*Nieszpory Uroczyste*”, składają się z pięciu psalmów: „*Psalm 110 – Dixit Dominus domino meo – Rzekł Pan do Pana mego*”, „*Psalm 111 – Confitebor tibi, Domine – Dziękuję tobie, Panie*”, „*Psalm 112 – Beatus vir, qui timet Dominum – Błogosławiony mąż, który boi się Pana*”, „*Psalm 113 – Laudate Pueri, Dominum – Chwalcie służy, Pana*”, „*Psalm 117 – Laudate Dominum, omnes gentes – Chwalcie Pana, wszystkie narody*” i Magnificatu, który jest nazwą nadaną na słowa Maryi w Ewangelii św. Łukasza – „*Magnificat anima mea Dominum – Wielbi dusza moja Pana*”. Wykonawcami tej „*Modlitwy wieczornej*” byli: Chór Mieszany „Symfonia”, Chór Franciszkańskiego Centrum Kultury, soliści; **Maria Hilla** – sopran, **Rafał Grozdev** – tenor, **Sławomir Bronk** – kontratenor, **Kamil Górzynski** – bas, **Gdynińska Orkiestra Kameralna „Sinfonia Nordica”** z koncertmistrzem



Bernadeta Wujtewicz, a przy organach **Aleksander Przeradowski**, zaś przy pulpicie dyrygentem **Bogna Swińło**.

Po koncercie rozmawiałem z Panem **Tomaszem**, który mi powiedział: „*To, co dzisiaj usłyszałem, to wielka fascynacja muzyczna ludzi, których łączy zespół chóralny i mimo różnic zawodowych, wiekowych i środowiskowych tworzą zespół, którego celem jest wspólne muzykowanie, dające wytchnienie po trudach dnia, wlewające w serca optymizm i sprawiające wiele radości*”. Natomiast koleżanka **Elżbieta** wyraziła swoje odczucia, mówiąc: „*Podczas naszego śpiewania wytworzył się wspaniały nastrój, a odczułam go w swoim wnętrzu, jakby wspólną modlitwą wszystkich obecnych w kościele. Jednak trzeba sobie zdawać sprawę z tego, że nasz występ poprzedzony był dziesiątkami prób i wspólnych ćwiczeń z orkiestrą. Tak więc, jest to wielkie osobiste wyrzeczenie, które później przynosi ogromną satysfakcję i zadowolenie*”.

Zgromadzeni bardzo licznie w świątyni słuchacze, pożegnali śpiewaków i

muzyków gromkimi brawami na stojąco. Wszyscy spędzili przemiły wieczór, bowiem koncert jubileuszowy **Chóru „Symfonia”** odbył się we wspaniałym i rodzinnym nastroju. Naprawdę była to niezwykła uczta śpiewacza, która ogromnie cieszy oraz dodaje nadziei na przyszłość dla rozwoju życia muzycznego.

Za pośrednictwem „*Ze Wzgórza*”, **Zarząd Chóru** dziękuje o. **Proboszczowi Janowi Maciejowskiemu**, opiekunowi chóru oraz pozostałym Ojcom i Braciom za długoletnią opiekę nad zespołem i za wszelkie działania prowadzone w kierunku rozwoju i funkcjonowania **Chóru „Symfonia”**. Także serdeczne podziękowania kieruje do wszystkich sponsorów i licznych indywidualnych sympatyków chóru, za ich wsparcie i pomoc przy organizacji uroczystości jubileuszowych, jednocześnie wyrażając nadzieję, że również w przyszłości nie zapomną o „*Symfonii*”.

Jerzy Chmara



SANKTUARIUM MATKI BOSKIEJ BRZEMIENNEJ

Każdy z pewnością wie, że w Gdańsku mamy Sanktuarium Matki Boskiej Brzemiennej. Więc logicznie rzecz biorąc powinno się tam spędzać adwent – patrząc na tę 18-wieczną figurkę Matki niebawem spodziewającej się Boga.

Figurę Matki Bożej Brzemiennej historycy sztuki nazywają Madonną z Matemblewa lub Madonną apokaliptyczną. Ta polichromowana rzeźba wykonana z drzewa modrzewiowego przedstawia postać brzemienną niewiasty o wymiarach: wysokość 185 cm, szerokość 90 cm. Cechy stylistyczne figury pozwalają przypuszczać, że powstała ona w drugiej połowie XVIII wieku, prawdopodobnie w pracowni snycerskiej cystersów oliwskich lub też w którymś z warsztatów gdańskich. Warto w tym miejscu podkreślić, że jest to dzieło dobrego artysty, o którym niestety nic bliższego nie wiemy.

Postać Maryi stoi w kontrapoście, charakterystycznym esowatym wygięciu. Odziana jest w czerwoną suknię z prostym owalnym wycięciem przyszy i podwiniętymi rękawami. Zza głowy i z tyłu pleców osuwa się w dół ciemnobłękitna szata, której jeden z końców opada z prawego ramienia do wysokości kolan. Twarz Madonny o przymkniętych lekko oczach, pograżona w zamyśleniu, okolona jest krótkimi brązowymi włosami. Na Jej głowie znajduje się mała złota korona, zaś wokół głowy „wieniec gwiazd dwunastu”. Prawą rękę Maryja przyciska do piersi, podtrzymując skraj szaty, zaś w lewej trzyma lilię. Stopy Madonny są bose, prawą wspiera na półksiężycu, lewą depcze głowę węża - szatana. Cała postać promieniuje subtelnie ukazany pięknem macierzyństwa Najświętszej Maryi Panny.

W XVIII wieku Matemblewo należało do Cystersów i to prawdopodobnie oni zadbali o to, aby w miejscu obecnego Sanktuarium stanęła ta figurka.

A wszystko zaczęło się od żony stolarza z Matarni. Była brzemienną i zbliżał się dzień rozwiązania. Styczeń, zawiewa, zimno a stolarzową dopadła gorączka. Dobry mąż zdecydował, że pójdzie do Gdańska po lekarza. Odle-

głość była spora, aura mocno niesprzyjająca więc stolarz szybko stracił siły i padł w śnieg nie mogąc się podnieść. Zaczął modlić się do Boga o pomoc dla siebie i uratowanie żony. Po jakimś czasie ukazała mu się świetlista postać kobiety pocieszając, że w domu urodził się jego syn a on sam znajdzie siły aby tam dotrzeć. Tak też się stało. Wdzięczny stolarz opowiadał wokoło o tym cudownym zdarzeniu. Dotarło to do Oliwy i wkrótce w miejscu widzenia stanęła kapliczka z figurką Matki Boskiej.

Kapliczkę z figurą ustawiono na 9-metrowym wzniesieniu, które podobno zostało usypane z ziemi przynieszonej przez liczne niewiasty przybywające tu od połowy XVIII wieku z prośbą o rychłe macierzyństwo albo w podziękę za nie. Wokół wzgórza posadzono lipy i modrzewie, które mają około 250 lat. Jest to więc zaplanowane miejsce kultu, ponieważ cały układ przestrzenny został przemyślany.

W okresie międzywojennym większość pielgrzymów zjawiała się tu indywidualnie. Lecz istnieją zapisy o odbywających się tu odpustach, na które szli kaszubszy i gdańscy pielgrzymi z feretronami i obrazami.



W roku 1953 figurkę odnowiono i 15 sierpnia tego samego roku poświęcono ją. Od roku 1960 to lokalne miejsce kultu zaczyna przechodzić transformację pod kątem stworzenia warunków do sanktuarium diecezjalnego. W roku 1984, ówczesny proboszcz ks. kan. Kazimierz Krucz, podjął pierwsze kroki w kierunku stworzenia obecnego Diecezjalnego Domu Samotnej Matki im.



Jana Pawła II wraz z kościołem i zapleczem dla parafialnego duszpasterstwa. Budowa, wspierana przez bpa T. Gocłowskiego i środowiska obrony życia poczętego, zaczęła się na dobre w roku 1987, gdy Jan Paweł II odwiedził Trójmiasto. Trudno nie zauważyć związku pomiędzy tą sławną wizytą a postępowaniem przy tym dziele. W swoim liście do Wiernych z dnia 1.03.1987, biskup Gocłowski zaznaczył, że ośrodek ten „budowany jest jako pomnik upamiętniający tę niezwykłą wizytę Ojca św. w Gdańsku”.

Kaplica na leśnym wzgórzu w Matemblewie stała się też ulubionym miejscem zakochanych, narzeczonych i młode pary. Dlatego kapłani pracujący w sanktuarium, proponują młodzieży udział w Warsztatach Matemblewskich (przygotowujących do życia w małżeństwie i rodzinie), a także Nocnych Czuwaniach Młodych (w październiku) i Festiwalu „Młodzi i Miłość” (w czerwcu). Na co dzień miejscem formacji młodych skupionych wokół sanktuarium jest Wspólnota Czystości Serca.

Sanktuarium Matki Bożej Brzemiennej to miejsce, które liczni obrońcy życia poczętego od lat uważają za źródło inspiracji i mocy. Dlatego właśnie w Matemblewie odbywają się spotkania i zjazdy grup „pro life”, składane są przyrzeczenia duchowej adopcji dziecka poczętego, tu wreszcie przeprasza się Boga za grzechy przeciwko życiu.

W zeszłym roku zainstalowano w Matemblewie Okno Życia, gdzie można zostawić niechciane dziecko zamiast skazywać je na śmierć.

Opracowała
Barbara Thun

RYCERZ MARYI - OSTATNIE LATA STUDIÓW W RZYMIE



O. Maksymilian Maria Kolbe przez cały czas utrzymywał listowny kontakt z matką i bratem Józefem / zak. Alfonsem/. W listach okazywał troskę o swego ojca, który zaginął i o brata Franciszka, który opuścił Zakon Franciszkański. Do matki pisał o święceniach kapłańskich w kościele św. Andrzeja „della Valle” /miejsce objawienia się Niepokalanej Żydowi Alfonsowi Ratisbone/: „Ustawiono nas w rząd po dwóch według święceń/.../a było nas więcej niż stu z różnych zakonów i klerycy świeccy i z różnych narodowości; był nawet jeden Murzyn, co się święcił/.../ Całą tę sprawę uznaję z wdzięcznością jako dar uproszony przez Niepokalaną naszą Matuchnę/.../ Całą też mą ufność na przyszłość w Niej pokładam...” A do br. Alfonsa pisał: „Oddaj się całkowicie Jej, najlepszej naszej niebieskiej Mamusi, a zwycięski łatwo przejdiesz przez wszystkie trudności i ...i zostaniesz świętym, wielkim świętym, czego Ci jedynie z całego serca życzę”.

Któregoś dnia o. Ignudi zaproponował Maksymilianowi wakacje w malowniczej Amelii, by odpoczął w ciszy, na łonie przyrody, z dala od miasta. W tym czasie w Rzymie wybuchła epidemia grypy tzw. hiszpanki, która pochłonęła wiele ofiar śmiertelnych, w tym br. Antoniego Słowińskiego i br. Antoniego Mansi, którzy byli współzałożycielami niedawno powstałego Rycerstwa Niepokalanej.

Dobiegała końca I wojna światowa. 11 listopada 1918 r. podpisano zawieszenie broni. Trzy mocarstwa - Romanów, Habsburgów i Hohenzollernów - rozpadły się. Świat wyrzucił się do góry nogami: „Pani anarchia była na wolności”. Polacy oczekiwali na powrót niepodległej Ojczyzny. A we Włoszech tworzył Faszystowską Partię Benito Mussolini, w Niemczech rodziła się NSDAP. W Rosji zwyciężyli bolszewicy. Mimo niepokojących nowych zagrożeń, Maksymilian przeżywał wielką radość. W dniu 28 marca 1919 r. Stowarzyszenie Rycerstwa Niepoka-

lanej uzyskało u Ojca Świętego błogosławieństwo papieskie. Maksymilian mówił do braci: „Z takim poparciem to nam teraz braci w Rycerstwie znacznie przybywać. Chodźmy zaraz rycerze! Jestem najszczęśliwszym człowiekiem na świecie!” I udali się do Kaplicy, by Najświętszej Dziewicy podziękować. Tu radość, a tam smutek. Wojna skończyła się, ale nie było wiadomości o ojcu.. Trzeba było uznać, że Juliusz nie żyje. Syn klękał i modlił się za jego duszę, tak z nim rozmawiał: „Tato kochany, Tyś nas ojczyznę nauczył miłować, Tyś podsycił ogień patriotyzmu, Tyś przypominał przesłania wieszczów o tożsamości narodowej. A jak żęście z mamą harowali, by nas utrzymać! Jakie cudne niedziele, gdyż skrzypki wyciągał i piosneczki ludowe i maryjne śpiewał! A te śnieżki i harce na śniegu, wyprawy letnie! Tatulu kochany, coś za dobrem dla ojczyzny tęsknił, coś nie dał nadziei umrzeć – nie dane Ci było dnia zwycięstwa dożyć!” Jak wiele ojcowskich cech odziedziczył po ojcu syn; hojność, gorliwość, pogodę ducha, życzliwość, nadzieję, patriotyzm! Nawet w śmierci Maksymiliana i Juliusza jest podobieństwo; Juliusz pochowany w jakimś bezimiennym grobie, a prochy Maksymiliana roznieśli kiedyś wiatry w nieznanne strony.

Maksymilian świadomy kruchości swego zdrowia oddał się całej opiece Niepokalanej. Zapisał się też do Apostolstwa Dobrej Śmierci św. Józefa i często ofiarowywał Mszę św. za umierających. Nadszedł wreszcie długo oczekiwany dzień: 22 lipca 1919 r. o. Maksymilian Kolbe i o. Józef Pal otrzymali doktoraty z teologii. Następnego dnia Maksymilian wyjeżdżał z Rzymu do ukochanej ojczyzny, do Krakowa. O. rektor Ignudi zastanawiał się nad siedmioma latami, które on spędził w Rzymie: „To z pewnością jeden z uczniów najbardziej budujących i przestrzegających przepisów zakonnych. Był aniołkiem, świętym, pełnym zapału i gorliwości. Można spodzie-

wać się, że Maksymilian pozostawi swój ślad w historii Kościoła i narodu.” W aktach kolegium pozostawił taką oto proroczą opinię: „Maksymilian Kolbe z Galicji, przybył 29 października 1912r; przyjął święcenia kapłańskie 28 kwietnia 1918r; uzyskał doktorat z filozofii na Papieskim Uniwersytecie „Gregorianum” 22 października 1915r; doktorat z teologii w Kolegium Serafickim 22 lipca 1919r; wyjechał 23 lipca 1919r; młody święty!”

Podróż pociągami z Bolonii do Krakowa trwała 4 dni. Jakże piękny wydał mu się ten stary Kraków. Spoglądał na mijających go rodaków, których szczerze kochał. Wczesnym rankiem 29 lipca zapukał do sióstr Felicjanek. Marianna nieświadoma powrotu syna, otworzyła drzwi. Jakież to było spotkanie! Po tylu latach nie obyło się bez wzruszeń. Nie widzieli się przecież od 1912r. Ten dzień upłynął obojgu na wzajemnych opowieściach o minionych latach. Razem przeżywali zaginięcie ojca-Juliusza i odejście z Zakonu brata - Franciszka. We wspomnienie św. Ignacego Loyoli, 31 lipca Maksymilian odprawił Mszę świętą w Kaplicy Sióstr Felicjanek. Marianna po raz pierwszy przyjęła Chleb Żywy z rąk własnego syna, które od najmłodszych lat przyjmowały chleb z jej rąk. Zatopiona w modlitwie klęczała przed własnym synem. Podniosła wzrok i ujrzała ponad jego głowę fresk z Maryją i okalający ją napis: „Sercem Najświętszej Dziewicy uwielbiamy na wieki Najświętszy Sakrament”.

C.d.n.

Opracowała
Barbara Kunikowska-Popiel



Śp. o. Mirosław Karczewski (1965-2010)

Antoniego i Stanisławy zd. Przybysz. Dnia 6 czerwca 1965 roku w kościele w Rąbinie przyjął chrzest święty. Rodzicami chrzestnymi byli Genowefa Nachyla i Stanisław Stępień. Dzieciństwo spędził w rodzinnym Głodzinie, koło Lipia. Do szkoły podstawowej uczęszczał w pobliskim Rąbinie. W roku 1980 rozpoczął naukę w Liceum Ogólnokształcącym im. Mikołaja Kopernika w Kołobrzegu, mieszkając w tym czasie u swej starszej siostry. Po ukończeniu pierwszej klasy licealnej

bego Zakonu Braci Mniejszych Konwentualnych i odbył roczny nowicjat w Smardzewicach pod kierunkiem Ojca Magistra Mikołaja Walczaka. Od października 1987 do maja 1993 studiował filozofię i teologię w Wyższym Seminarium Duchownym O.O. Franciszkanów w Łodzi – Łagiewnikach. Magisterum z teologii uzyskał w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim pisząc pracę p.t. „Teologia pracy wg Wczesnych Źródeł Franciszkańskich”. Profesję wieczystą złożył 4 października 1991 roku w

Dnia 7 grudnia 2010 r., nad ranem dotarła do Polski smutna informacja o tragicznej śmierci polskiego misjonarza, naszego współbrata, **o. Mirosława Karczewskiego**, który od 15 lat pracował w Ekwadorze. O. Mirosław został zamordowany w klasztorze; jego ciało zostało odnalezione wieczorem (czasu ekwadorskiego), kiedy nie pojawił się na Mszy św. Ciało było mocno pokaleczone. Napastnicy (mogło być ich dwóch lub trzech) zniszczyli także duży krucyfiks, który znajdował się przy furcie klasztornej. Do tej pory nie zostały wyjaśnione motywy zbrodni. O. Mirek przed wyjazdem do Ekwadoru pracował przez dwa lata w naszej parafii. Poniżej zamieszczamy jego życiorys oraz list, który o. Generał Marco Tasca napisał po śmierci polskiego misjonarza.

Ojciec Mirosław Józef Karczewski urodził się 16 maja 1965 roku w Połczynie Zdroju (Diecezja Koszalińsko – Kołobrzaska) w wielodzietnej rodzinie



poprosił o przyjęcie do Niższego Seminarium Duchownego Ojców Franciszkanów w Niepokalanowie. Po maturze w roku 1986 został przyjęty do Prowincji Świętego Maksymiliana Marii Kol-

Łodzi – Łagiewnikach, tam również otrzymał 6 czerwca 1992 roku święcenia diakonatu. Święcenia kapłańskie w stopniu prezbiteratu przyjął wraz z całym swoim kursem dnia 22 maja 1993 w kościele parafialnym pw. Krzyża Świętego w Koszalinie z rąk J.E. Księdza Biskupa Czesława Domina. Jako neoprezbiter został skierowany do pracy duszpasterskiej i katechetycznej w parafii i klasztorze w Gdyni. W roku 1995 wyjeżdża do pracy misyjnej w Ekwadorze. Tam pełni różne funkcje i obowiązki. Jest magistrem postulatu i junioratu w Domu Formacyjnym w Tulcan (1999 – 2001), pracuje duszpastersko w Shushufindii, w Amazonii (2001 – 2006), a od roku 2006 zostaje przeniesiony do klasztoru w Santo Domingo, gdzie obejmuje urząd gwardiana oraz proboszcza parafii.

Ziemska pielgrzymka o. Mirosława Karczewskiego została gwałtownie przerwana dnia 6 grudnia 2010.



W godzinach popołudniowych został napadnięty i brutalnie zamordowany przez nieznaną sprawców w swoim klasztorze. Odszedł od nas w 46 roku życia. W Zakonie przeżył 24 lata, w kapłaństwie lat 17, z tego 15 lat na misjach. Pogrzeb Ojca Mirosława odbył się w czwartek dnia 9 grudnia b.r. w Santo Domingo w Ekwadorze pod przewodnictwem Biskupa Diecezjalnego, z licznym udziałem współbraci, duchowieństwa i wiernych.

W sobotę, 11 grudnia 2010 w kościele parafialnym pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Kołobrzegu, o godz. 11.00 oprawiona została Msza święta żałobna za zmarłego Ojca Mirosława. Koncelebrze przewodniczył Ksiądz Biskup Paweł Cieślak, biskup pomocniczy Diecezji Koszalińsko – Kołobrzaskiej. Homilię wygłosił minister prowincjalny, o. Adam Kalinowski. W uroczystościach wzięło udział rodzeństwo i rodzina Zmarłego, znajomi i przyjaciele. Licznie reprezentowane były klasztory Prowincji Gdańskiej oraz duchowieństwo dekanatu kołobrzaskiego. Obecny był również Wikariusz Prowincji Krakowskiej Franciszkanów o. Paweł Dybka oraz ks. Janusz Paciorek, delegat Księdza Biskupa Skworca, przewodniczącego Komisji Episkopatu Polski ds. Misji.

Ojciec Mirosław od początku swej drogi powołania zakonnego i kapłańskiego pragnął głosić prawdę Ewangelii i pomagać ludziom odnajdywać drogę do prawdziwego Boga. W opiniach z Nowicjatu, przedstawiony jest jako brat dobry, prawy, uczuciowy, sumienny, obowiązkowy, nacechowany szacunkiem, szczerą, o głębokiej duchowości, z poczuciem odpowiedzial-

ności i zatroskania. Wychowawcy w Seminarium w Łagiewnikach piszą o nim: „jest koleżeński, usłużny, życzliwy, zawsze uśmiechnięty i sympatyczny. W polu jego szczególnego zainteresowania jest praca z głuchoniemymi”. Prosząc o dopuszczenie do ślubów wieczystych brat Mirosław wyraża gotowość pracy na misjach. Dwa lata później pisze ponownie do swojego przełożonego: „Najprzewielebniejszy Ojciec Prowincjał dowiedziałem się, że Ojciec Prowincjał otrzymał na Kapitulę Nadzwyczajnej „zielone światło” na załatwienie przyjęcia nowej misji w Ekwadorze. Z tej to okazji pragnę wyrazić i przypomnieć mą gotowość pracy i poświęcenia się dla Boga i ludzi również na terenach misyjnych wspomnianego kraju”. Cieszy się też bardzo z decyzji o wysłaniu go na misje do Ekwadoru.

Ksiądz Antoni Zieliński, proboszcz parafii w Lipiu, do której należała Ro-

dzina Państwa Karczewskich, wystawiając w 1981 roku szesnastoletniemu Mirkowi opinię przed przyjęciem do Niższego Seminarium napisał m.in.: „Mirka znam od trzech lat(...). Nie chcę go chwalić, ale to co widziałem zasługuje na pochwałę. Jest zawsze w kościele, przystępuje do Komunii św., jest ministrantem, troszczy się o swój kościół filialny (np. sprząta). (...) Uważam, że może zrobić dużo dobrego dla sprawy Chrystusa (...)”. Te słowa wypełniły się w pełni w życiu i posłudze misyjnej Ojca Mirosława.

Tracimy więc w Nim nie tylko kochanego brata, wujka, krewnego, wiernego przyjaciela, lecz również autentycznego franciszkanina, dobrego kapłana, gorliwego misjonarza, zaangażowanego duszpasterza i niestrudzonego w pracy proboszcza. Tracimy człowieka, chrześcijanina, który swoje życie poświęcił dla innych, służąc i pomagając tym, których Bóg postawił na jego drodze. Prosimy w pokornej modlitwie Pana Życia, aby przyjął do swojej chwały tragicznie zmarłego Ojca Mirosława, a nam pozwolił czerpać siły do codziennego pielgrzymowania na tym świecie z wiary w zwycięstwo Chrystusa nad złem, śmiercią i grzechem.

Maryi Niepokalanej oddajemy bogate, intensywne, aktywne, choć krótkie, życie naszego Współbrata. Zostało ono bezlitośnie przerwane na dzień przed świętem Jej Niepokalanej Poczęcia. Wierzmy, że wraz z Nią będzie mógł chwalić Boga w Niebie bez końca.

opracował
o. Adam Kalinowski,
Minister Prowincjalny



VII ZJAZD RYCERSTWA NIEPOKALANEJ POLSKI PÓŁNOCNEJ - po dwóch latach znów w Gdyni



dzyczasie przygotowanie sali w dolnym kościele, a później jeszcze dziesiątki czynności i szczegółów. Cieszyliśmy się darem pana Gotowały, który ofiarował nam 100 chlebów. Dzięki dobrej współpracy naszej wspólnoty, która dawała z siebie wszystko oraz pomocy gdyńskich Rycerek, udało nam się przygotować zjazd, jak się okazało, na 200 osób!

Oficjalne rozpoczęcie zjazdu miało miejsce w sobotę 27 listopada o godz. 11.00 w Archidiecezjalnym Sanktuarium św. Maksymiliana Marii Kolbego, które zainaugurował Proboszcz - o. Jan Maciejowski. Tam nastąpiło historyczne poświęcenie Sztandaru Rycerstwa Niepokalanej Polski Północnej przez Prowincjała o. Adama Kalinowskiego. Sztandar ten wyhaftowała pięknie Rycerka z Gdańska. Przed wiekami rycerze ze sztandarem stawali do boju z nieprzyjacielem. A my śpiewaliśmy nasz hymn „Niesiemy sztandar w świat daleki...Ona zwycięży wroga dusz... Hufcom rycerzy swych hetmani, z niebiosów tronu świata Pani!” Może to przełomowy moment dla Rycerstwa, bo przecież nic nie dzieje się przypadkowo w życiu wierzących. W samo południe odprawiona została Eucharystia, której przewodniczył i homilię wygłosił o. Adam Kalinowski.

Po gorącym posiłku, a następnie różańcu, wysłuchaliśmy konferencji s. Barbary Lisowskiej - szarytki, opartej na książce przez nią napisanej pt: „W tle Cudownego Medalika”. Mówiła o św. Maksymilianie jako największym apostołe Cudownego Medalika, zwanego przez niego „kulką” przeciw szatanowi. Za jego przyczyną dokonywały się niezliczone cuda uzdrowień ciała, a przede wszystkim nawrócenia. Jednym z najgłośniejszych było nawrócenie Żyda Alfonsa Ratisbonne. S. Barbara mówiła, że z Medalika płynie nadzieja: „I nie bój się piekielnego węża, który agonalnie ślizga się obok ciebie. Patrz, Ona miażdży mu głowę...I wszystko będzie dobrze”. Mówiła to, co już nieraz słyszeliśmy, ale mówiła inaczej; prosto i z miłością, jak matka.

Do tego zjazdu przygotowaliśmy się przede wszystkim przez modlitwę. Wiedzieliśmy, jaki czeka nas wysiłek, bo organizowaliśmy je przez cztery kolejne lata /2004-2007/. Zdawaliśmy sobie sprawę, że sami nie podaliśmy przygotować go na 160 osób. Nie jesteśmy wspólnotą młodych ludzi, niektóre osoby chorują, inne zajmują się wychowaniem wnucząt, młodsze osoby

pracują. Poprosiliśmy do współpracy zaprzyjaźnioną wspólnotę MI z par. św. Maksymiliana na Witominie. Również podczas trwania zjazdu pomagały nam Rycerki z Gdańska. Pierwsze prace, to zapewnienie tanich noclegów, kalkulacja, potężne zakupy w Makro, następnie gotowanie bigosu i gulaszu w kuchni franciszkańskiej dzięki życzliwości o. Proboszcza i pań kucharek. W mię-



Głosy ze wspólnot „Tym chcielibyśmy się podzielić i pochwalić”- zabierali prezesi stowarzyszeń MI, by krótko w ciągu 2 minut przedstawić charakterystykę formacji i apostołstwa. Po przerwie na kolację o. Janusz M. Szypulski – Asystent Prowincjalny, a zarazem Wiceprezes Narodowy MI – przedstawił informację z Centrum MI w Ostródzie: o rekolekcjach /3 turnusy/ dla dorosłych, dla animatorów, dla dzieci i młodzieży, o Biegu Małych Rycerzy, który w tym roku ma się odbyć w Darłównku oraz o Intronizacji Chrystusa Króla 29 lipca br. w Ostródzie. Dalszy ciąg naszego zjazdu, już w Kościele górnym, wypełniła adoracja Najświętszego Sakramentu, modlitwa różańcowa oraz Apel Jasnogórski poprowadzony przez o. Proboszcza przed obrazem Matki Bożej Częstochowskiej.

W niedzielę rano Rycerstwo witało swoją Hetmankę radosną tajemnicą Różańca i Godzinkami o Niepokala-

nym Poczęciu N.M.Panny. Po śniadaniu wysłuchaliśmy konferencji o. dr. Piotra Pawlika: „Abyśmy stawali się coraz bardziej podobni do Niepokalanej - potrzeba formacji i auto-formacji członków MI”. Koncert pieśni religijnych scholi ze Smętowa przygotował wielu z nas do Eucharystii, której przewodniczył i homilię wygłosił Prezes Narodowy „Stowarzyszenie Rycerstwa Niepokalanej” w Polsce – o. Ryszard Żuber.

Po przerwie na kawę przyszedł czas na podsumowanie zjazdu, potem obiad i zakończenie. Rozstawaliśmy się w atmosferze życzliwości i przyjaźni z nadzieją, że za rok się spotkamy, tym razem chyba w Centrum Formacji Rycerstwa Niepokalanej Polski Północnej w Ostródzie.

Barbara Kunikowska-Popiel



Ave Maris Stella

Witaj, Gwiazdo morza,
Wielka Matko Boga,
Panno zawsze czysta,
Bramo niebios błoga.

Ty, coś Gabriela
Słowem przywitana,
Utwierdź nas w pokoju,
Odmień Ewy miano.

Winnych wyzwól z więzów,
Ślepym powróć blaski.
Oddal nasze nędze,
Uproś wszelkie łaski.

Okaz, żeś jest Matką,
Wzrusz modłami swymi
Tego, co Twym Synem
Zechciał być na ziemi.

O Dziewico sławna
I pokory wzorze,
Wyzwolonym z winy
Daj nam żyć w pokorze.

Daj wieść życie czyste,
Drogę ścieł bezpieczną,
Widzieć daj Jezusa,
Mieć w Nim radość wieczną.

Bogu Ojcu chwała,
Chrystusowi pienie,
Obu z Duchem Świętym
Jedno uwielbienie. Amen.



Przesłanie Dzieciątka Jezus skierowane do Ciebie 24 grudnia 2010r.

Drogi Przyjacielu

Drogi Przyjacielu, po raz kolejny w swoim życiu w wieczór wigilijny szukasz na niebie gwiazdy betlejemskiej, która da sygnał, iż czas zgromadzić się przy choince, podzielić się z bliskimi opłatkiem, darować urazy, złożyć życzenia radości i pokoju serca i zasiąść do stołu, a po spożyciu 12 potraw pośpiewać nasze polskie kolędy przy wtórze szelestu opakowań zdejmowanych z prezentów. Mały nowonarodzony Jezus będzie cichutko leżał w żłobku umieszczonym w ozdobnej szopce stojącej pod choinką i cierpliwie będzie czekał na chwilę rozmowy z Tobą. Może podczas Pasterki serce twoje poruszone wdzięcznością za to, że Bóg, wcielając się w ludzką postać, objawił ogrom swojej miłości do człowieka, zaśpiewa „Gloria in excelsis Deo”. Dwa następne dni spędzisz w towarzystwie rodziny i przyjaciół, chwalać gospodynię za smakowite potrawy, opowiadając dowcipy lub wspominając „dawne czasy”. Wszak w Święta Bożego Narodzenia nie wypada narzekać na bezrobocie i błędy polityków, reformować ustrój i rozliczać bogaczy, których fortuna pochodzi z nielegalnych transakcji. Wkrótce Święta miną i wszystko wróci do starych norm.

A Jezus tyle miał do powiedzenia ludziom w czasie tych Świąt, które zostały poprzedzone czterema tygodniami refleksji nad naszym życiem, retrospekcją naszych czynów, myśli, planów, przygotowywaniem naszych dusz do spotkania z Dzieciątkiem Jezus. Czyż Boże Narodzenie to tylko co roku ta sama data w kalendarzu następnego roku lub pamiątka historycznego wydarzenia z przed ponad 2 tysięcy lat? Przyzwyczajaliśmy się tak traktować wszystkie fakty z życia Chrystusa, począwszy od Jego Narodzin aż do śmierci na Krzyżu i Zmartwychwstania. Tymczasem Jezus – „Słowo, które stało się ciałem i zamieszkało wśród nas, a z Jego pełni wszyscy otrzymaliśmy łaskę po łasce” (Jan 1, 14,16) chce się narodzić, Drogi Przyjacielu, w tobie i we mnie dziś 24 grudnia 2010r. „Ta Światłość prawdziwa, która oświeca każdego człowieka, gdy na świat przychodzi” {Jan 1,9} chce na nowo napęlić nasze dusze, rozproszyć mrok, w którym toną nasze sumienia, rozpalić ogień miłości w naszych sercach, uwrażliwić nasz słuch wewnętrzny na Boże słowa i wzrok duchowy, abyśmy potrafili odnaleźć gwiazdę betlejemską.

Chcę Cię namówić, Drogi Przyjacielu, do adoracji Dzieciątka Jezus i w ciszy Twego serca spróbować usłyszeć, co Bóg chce dziś powiedzieć tylko do ciebie. Życie Pana Jezusa na ziemi, to ciąg wydarzeń, czynów, słów, cudów pełnych wymowy, będących znakami danymi człowiekowi do odczytania. Jeżeli Bóg Ojciec w planie zbawienia człowieka zesłał na ziemię Swego Syna i przyoblekł Go w ludzkie ciało, to dlaczego cała oprawa tego wydarzenia tak bardzo odbiegała od sedna sprawy? Ileż tajemnic kryje się w życiu Jezusa, począwszy od Jego poczęcia. Co współczesnej kobiecie chce powiedzieć Maryja, która jednym słowem „fiat” przekreśliła swój plan życiowy, choć był on konstruowany na chwałę Bożą? Może to dowód na to, że ważniejsza jest realizacja Bożego planu niż własnego nawet najpiękniejszego? Może Maryja, która naraziła się na potępienie przez otoczenie, a nawet mogła się spodziewać ukamienowania, a mimo to zgodziła się na uczestnictwo w Bożym planie stworzenia, człowieka jest wzorem dla niewiast przepelnionych lękiem. Przed dzieckiem poczętym pod ich sercem? A święty Józef, o którym pisze Ewangelista św. Mateusz (1,12), że „był człowiekiem sprawiedliwym i nie chciał narazić Jej (Maryi) na zniesławienie, zamierzał oddalić się”, czy nie uczy właściwej postawy mężczyzny wobec małżonki?

Czasy obecne nie stwarzają dogodnych warunków dla niewiast w stanie błogosławionym. Kobiety te często narażone są na krytykę, ośmieszenie, trudności w pracy, brak wsparcie ze strony rodziny i niemożliwość zapewnienia odpowiedniej opieki nad zdrowiem swoim i dziecka. Może właśnie trzeba było, by Cezar August zarządził spis ludności, by cierpiące matki znalazły pociechę w Maryi umęczonej trudem podróży do Betlejem, szukaniem odpowiedniego miejsca na narodziny jej Dzieciątka i znalezienie schronienia w skalnej grocie? Czyż Jezus – potomek Dawida, Król wszechświata, Bóg prawdziwy nie powinien narodzić się w królewskim pałacu, a przynajmniej w ciepłym rodzinnym domu? Tymczasem przyszedł na świat w miejscu, gdzie chroniły się przed zimnem zwierzęta i został położony w żłobie. Jak w takim razie mogą ludzie narzekać na swoje ubóstwo? Jak śmieszni stajemy się my, którzy nieustannie narzekamy na niewygodę, zmęczenie, opuszczenie przez lu-

dzi, gdy patrzymy na Boże Dziecię leżące w żłobie, bo nie było dla Świętej Rodziny miejsca w żadnym domu ani gospodzie.

Gdy wyobrażam sobie, Drogi Przyjacielu, tę kamienną grocie, z chropowatymi, ziejącymi chłodem ścianami, to natychmiast nasuwa mi się porównanie z moim sercem. Jezus, przybrawszy postać człowieka, przyszedł do ludzi, żeby z nimi pozostać na zawsze. Nie chce jednak mieszkać tylko w świątyniach, przebywać w tabernakulum, które w rozmowie ze Świętoblwią zakonnicą Józefą Menendez nazywa więzieniem. On chce być ściśle związany z człowiekiem, pragnie mieszkać w jego sercu, ale czy tam, gdy nawet zostanie wpuszczony, to nie znajdzie się znów w kamiennej jaskini? Po to właśnie był adwent, by przygotować serce człowieka na mieszkanie godne Boskiego gościa, Króla królów i Pana panów, który w darze przynosi swoją miłość bez granic. Jedyną nadzieją jest fakt, że tak, jak w ową świętą noc, gdy narodził się Jezus, nie tylko szopa została przepelniona światłością, ale też jasność ogarnęła będących z dala pasterzy, tak i w sercu naszym promienie Bożego światła usuną wszelki mrok. Żebyśmy tylko poszli w ślady pasterzy i nie wahali się oddać hołdu Jezusowi, czy naśladować trzech królów, którzy w pokorze „padli na twarz i oddali Mu pokłon i ofiarowali dary: złoto, kadzidło i mirrę” (Mat 2, 11).

Jak wielką mądrością cechowali się ci magowie, których zwykliśmy nazywać też królami! Ich wiedza i zdolność odczytywania znaków na niebie i na ziemi nie powiodły na manowce, jak wielu nam współczesnych uczonych uzurpujących sobie prawo do decydowania o początku i końcu życia człowieka, ale pomogły im odnaleźć Boga prawdziwego. Jak to się stało, że widząc małe Dziecię leżące w żłobie wśród zwierząt, nie zwątpili, iż jest Ono oczekiwany Mesjaszem? Jak silne było ich dążenie do poznania boga, że potrafili pokonać trudy długiej wędrówki, a po złożeniu cennych darów usłyszeli głos Boga, nakazującego im powrót do domu drogą omijającą pałac Heroda! Czego chcą nauczyć ludzi sprawujących rządy ci mądry władcy którzy ponieśli światłość otrzymaną od Dzieciątka Jezus, do swoich krajów, by zanurzyć w niej swoje narody?

Przed wizytą tych magów, ludzi mądrych i zajmujących ważne pozycje w społeczeństwie, Bóg za pośrednictwem Anioła

zaprościł do szopy pasterzy. Ci prości ludzie z najniższego stanu, uważani w Izraelu za „nieczystych”, obudzeni w środku nocy światłością z nieba, pierwsi usłyszeli słowa Anioła: „oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie udziałem całego narodu” (Łuk.2, 10). Po chwili ukazali się im inni aniołowie, którzy wielbili boga słowami: „Chwała Bogu na wysokościach, na ziemi pokój ludziom, w których sobie upodobał” (Łuk. 2,14). Znowu jawią się pytania, na które każdy z nas będzie miał własną odpowiedź. Dlaczego Anioł pierwszych przywołał pasterzy? Czy dlatego, że Jezus przyszedł na ziemię przede wszystkim do ludzi biednych i odsuniętych przez resztę na margines? Czy może oni w swej prostocie mieli otwarte serca? Jak to się stało, że nie studiując świętych ksiąg, jak żydowscy kapłani, od razu uwierzyli Aniołowi i najpierw szybko pobiegli do wskazanego miejsca, a później rozpowiadali tę nowinę innym ludziom? Może to w nich „miało upodobanie” Jezus i by okazać swą bliskość spotkał się z nimi w szopie, leżąc w żłobie na sianie, będącym pokarmem dla zgłodniałych owieczek?

Gdy zatrzymujemy się przy misternie wykonanych szopkach w naszych kościołach, czy potrafimy sobie wyobrazić w jakich warunkach przychodził na świat Syn Boży? Jak chłodno było w skalnej grocie, a równocześnie jaki tam panował zaduch, gdy oprócz zwierząt znaleźli się tam pasterze w swych niepranych od miesięcy ubraniach? Mnie taka refleksja nasuwa się zawsze wtedy, gdy w autobusie, a nawet w kącie kościoła, znajduję się jakiś bezdomny żebrak. Jak wtedy nam trudno nie odsunąć się ze wstrętem od niego zamiast potraktować go tak, jak osobę mającą w sobie godność dziecka Bożego? A może taka sytuacja to okazja dana przez Boga, byśmy ujrzeli w prawdzie naszą miłość bliźniego?

Warto też zastanowić się nad przesłaniem dla współczesnego człowieka, a także dla Ciebie, Drogi Przyjacielu, i dla mnie, jakie wypływa z historii o królu Herodzie.

Temu okrutnemu władcy z dynastii idumejskiej, rządzącemu w Palestynie przez ok. 33 lata, nie można zarzucić głupoty, ani też tego, iż nie wierzył w przyjście na ziemię Mesjasza. Mimo swego despotyzmu liczył się ze zdaniem ludzi mądrych, wszak „zebrał wszystkich kapłanów i uczonych ludu i wypytywał gdzie ma się narodzić Mesjasz” (Mat. 2,4), którego przyjezdni magowie nazwali królem żydowskim. Cóż jednak przyszło mu z tego, iż nie zlekceważył słów kapłanów i uwierzył, że Dziecię, które się narodziło, to Mesjasz? Dlaczego wobec tak oczywistej prawdy nie poszedł do Betlejem, by oddać hołd prawdziwemu, najwyższemu Królowi świata? Czyż lęk przed utratą władzy, pozycji, majątku aż tak może zaślepić człowieka, nawet tego, który, pełniąc rządy, ma być sługą ludu? Do jakich granic może się posunąć w tym amoku człowiek? Strumienie krwi niemowląt, płacz zrozpaczonych matek, widok okrucieństwa w oczach poddańczych sług króla, wykonujących wyrok śmierci na niewinnych istotach, nie były w stanie poruszyć kamiennego serca króla. Czyż nie był w stanie zrozumieć, że to Dziecię w niczym mu nie zagraża? Wszak królowanie Jezusa dotyczy sfery ducha. On wszechmocny za nic ma władzę i dobra ziemskie. On chce być Królem ludzkich serc, a narzędziem sprawowania Jego władzy jest miłość, której wielkości ludzki umysł pojąć nie może.

Tak więc ten możny i bezwzględny władca – Herod był nieszczęśliwym człowiekiem, ale czy nie znalazł w naszej historii naśladowców? Czyż szatan nie klonował i nie rozmnożył „Herodów” wysyłających ludzi na wojnę? Czyż nie przeszczepił serce Heroda wielu matkom, ojcom, lekarzom, ustawodawcom i naukowcom? Nie lubię, Drogi Przyjacielu, Heroda ani Judasza, ale często ogarnia mnie lęk, czy nie ma we mnie jakiegoś mikroskopijnego genu tych strasznych ludzi. Gdy spotykam ich wcielenie i współczesnych ludzi, sąd nad nimi pozostawiam Bogu i modlę się o Miłosierdzie Boże

dla nich, dla Ciebie, Drogi Przyjacielu, dla mnie i dla wszystkich mieszkańców ziemi, a szczególnie dla moich Rodaków, którym coraz trudniej dostrzec okrucy dobra w świecie zanurzonym w fałszu. Ciebie, Drogi Przyjacielu chcę namówić, żebyś nie stał bezradnie, patrząc na zbrodnie Heroda, lecz stanął w obronie życia dzieci, które powinny pod sercem matki bezpiecznie doczekać momentu narodzin. Tylko Twoja i moja dziewięćmiesięczna modlitwa (1 dziesiątek Różańca codziennie) i duchowa nawet najmniejsza ofiara, mogą uratować życie jednego dziecka. Gdy 28 grudnia Kościół będzie wspominał rzesze dzieci, tzw. „Młodzianków” – ofiar Heroda, my podczas Mszy św. o godz. 18-ej będziemy dzielnie walczyć duchowo o uratowanie dziecka, które Bóg powierzył naszej opiece. Po Mszy św. w procesji wokół kościoła, niosąc światelka, będące odbłaskiem światłości betlejemskiej, będziemy dziękować Bogu za łaskę nadania nam godności obrońców życia. Spróbuj, Drogi Przyjacielu, podjąć ten dziewięćmiesięczny wysiłek, a przekonasz się, jak świadomość uratowania życia, które jest największym darem Boga dla człowieka, daje radość i unicestwia smutek panoszący się w codziennym życiu. W naszej parafii od 17 lat budujemy duchowy bastion chroniący przed zagładą dzieci poczęte i radujemy się z każdego narodzin. Gdyby te dzieci razem zebrać, to zapełniłyby pokazną szkołę, bo niektórzy z nas adoptowali duchowo już 20 dzieci.

Na koniec życzę ci, Drogi Przyjacielu, by radość z Bożych Narodzin rozgrzała Twoje serce i napęliła je, jak grocie betlejemską, światłością prawdziwą i uczyniła je godnym przybytkiem dla Jezusa Króla królów. Niech spełni się obietnica Boga, przekazana nam przez św. Jana Ewangelistę (1,12), iż Słowo „przyszło do swojej własności...i wszystkim tym, którzy Je przyjęli, dało moc, aby się stali dziećmi Bożymi”.

Maria Kozielcka





Przedświąteczny czas to nie tylko bezkompromisowe bombardowanie potencjalnych klientów wszędobylskimi reklamami, zgrają ubraną na wzór biskupa z Miry czy szopkami, w których już od połowy listopada leży trochę za wcześnie narodzony Zbawiciel. To także okres, kiedy nasze uszy są narażone na atak wszelkiej maści świątecznych piosenek, które tylko ludzie o wielkiej wyobraźni i ogromnej cierpliwości i wyrozumiałości mogliby nazwać kołędami. Oczywiście jest, że kołеды nagrywają wszyscy: ci, którzy grać i śpiewać potrafią i ci także, którym zwyczajnie melodia przy śpiewaniu nie przeszkadza. Zresztą nawet w świetnych wykonaniach kołęd można się zagubić - jest ich tak wiele. Dlatego chcę polecić kilka płyt, które może czasem umykają naszej świadomości. Pochodzą one od dwóch wokalistek.

Pierwsza z nich, Sarah McLachlan swoim głosem ujęła mnie już wiele lat temu (było to przy okazji wydania jej płyty „Solace” w 1991 r.). Płyta świąteczna, którą polecam, to „Wintersong”. Album spokojny, momentami melancholijny, zawierający tradycyjne kołеды, ale także piękne piosenki związane z Narodzeniem Pańskim. Szczególnie piękne jest - moim zdaniem - wykonanie kołedy „Silent night” („Cicha noc”), ale podobać się też mogą „Song For A Winter’s Night”, „River” czy piosenka tytułowa. Płyta „Wintersong” nie zaskakuje nas wymyślnymi aranżacjami czy niezwykłymi melodiami, ale ma to „coś”, ów zimowo-świąteczny klimat.

Druga wokalistka, którą z całego serca polecam, to nie tylko śpiewająca kobieta, ale muzyk-instytucja - Loreena McKennitt. Kto jej nie zna, powinien żałować, ale oto okazja do nadrobienia tej muzycznej zaległości. Loreenę McKennitt znamy z wielu doskonałych płyt (wśród których moją ulubioną pozostaje nieodmiennie „The Mask and Mirror”), które dość trudno sklasyfikować, pojawiają się na nich bowiem różne style, a niezwykle bogate instrumentarium pogłębia niezwykłość tej muzyki. Także i teksty piosenek są wyjątkowe. Nie dziwi to zresztą, skoro inspiracje Loreena czerpie z literatury, poezji, podróży i historii (choćby św. Jan od Krzyża, piękne legendy, znakomite wiersze). Charakterystycznym rysem

jej muzyki jest także szerokie korzystanie z tradycji iroszkockiej (rodzina Loreeny pochodzi z Irlandii i Szkocji właśnie).

Świąteczne płyty, które szczerze polecam, to „To Drive The Cold Winter Away”, „Winter Garden: Five Songs For The Season” oraz najnowsza „A Midwinter Night’s Dream”. Zarówno głos jak i brzmienie instrumentów dają się rozpoznać od razu. Kanadyjska wokalistka potrafi ukołysać do snu, śpiewać delikatnie i kojąco, ale także dramatycznie, przejmująco, potrafi wprowadzić nastrój pewnego niepokoju i zaraz zdmuchnąć go kołyszącą melodią i pięknym głosem. Na płytach znajdziemy przede wszystkim tradycyjne angielskie melodie i kołеды. W ucho wpadają zwłaszcza „The Seven Rejoices Of Mary”, „Snow”, „Breton Carol”, „Seeds Of Love”, „Let Us The Infant Greet”... Zresztą można byłoby śmiało wymienić wszystkie utwory z trzech płyt. A jeśli komuś spodoba się muzyka Loreeny, to podpowiem, że właśnie ukazała się jej najnowsza płyta „The Wind That Shakes The Barley”. I choć nie ma wiele wspólnego z Narodzeniem Pańskim (znajdują się na niej tradycyjne pieśni celtyckie, znakomicie wykonane), to może być to sympatyczny gwiazdkowy prezent. Miłego słuchania.

o. Mateusz

Ozdoby choinkowe z masy solnej

Kochane Dzieci, dzisiaj proponuję Wam, aby własnoręcznie stworzyć ozdoby choinkowe z masy solnej.

Potrzebne do tego będą:

- 1 szklanka soli kuchennej
- 1 szklanka mąki
- ½ szklanki wody (mniej więcej)
- foremki świąteczne
- ozdobna (np. złota) nitka
- klej brokatowy w kleju (różne kolory)



Sposób wykonania:

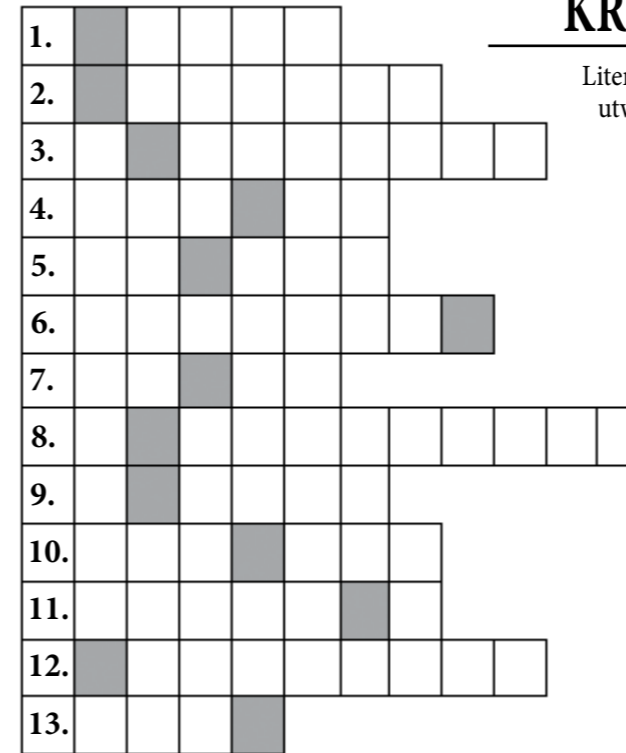
- 1) Mąkę i sól wsyp do miski i dokładnie wymieszaj
- 2) Powoli dolewaj zimnej wody i jednocześnie wyrabiaj ciasto, aż masa uzyska zwartą i gładką konsystencję
- 3) Rozwałkuj ciasto na płaski placek
- 4) Wytnij ozdoby za pomocą foremek do świątecznych pierników (możesz również użyć noża i wyciąć dowolne kształty)
- 5) Pamiętaj o zrobieniu otworu na nitkę
- 6) Poukładaj wykonane ozdoby na tacce i połóż do wyschnięcia na kaloryferze. (możesz też podsuszyć modele na blasze w piekarniku elektrycznym, jednak w temperaturze nie większej niż 75 stopni C. (Im mniejsza temperatura pieczenia tym mniejsze prawdopodobieństwo popęknięcia masy solnej). Pamiętaj też o położeniu na blachę folii aluminiowej - zabezpieczy ona masę przed przywarciem do blachy i przypaleniem.
- 7) Przewlec przez dziurkę nitkę i ozdób modele klejem brokatowym według własnego pomysłu.

Uwaga: Pamiętaj, aby noża i piekarnika używać tylko w obecności osoby dorosłej!

KRZYŻÓWKA

Tu wpisz rozwiązanie:

Litery zznaczonych pól utworzą rozwiązanie.



1. Podobno pierwszy szybko topnieje
2. Państwo na czele którego stoi Papież
3. Owoc winorośli
4. Osoba wyniesiona na ołtarze
5. Przy nim ksiądz odprawia Mszę Świętą
6. Pospieszyła do niej Maryja
7. Napisał jedną z Ewangelii
8. Miejsce spowiedzi
9. Okres poprzedzający Święta Bożego Narodzenia
10. Sakrament, który zmazuje grzech pierworodny
11. Zarządza nią proboszcz
12. Pierwszy dzień tygodnia
13. Znak pierwszych chrześcijan

UŚMIECHNIJ SIĘ!

Na lekcji nauczyciel pyta Jasia:
 - Wdziałeś kiedyś żywą sarenkę?
 - Tak w telewizji.
 - A w lesie? - chce dowiedzieć się nauczyciel
 - Nie, my nie zabieramy telewizora do lasu - odpowiada chłopczyk.

Mama mówi do synka:
 - Jasiu, dlaczego już nie bawisz się z Kaziem?
 - A czy ty mamusiu chciałabyś bawić się z kimś, kto kłamie, bije i przeklina?
 - Oczywiście, że nie.
 - No widzisz. Kaziu też nie chce.

Jeden przedszkolak mówi do drugiego:
 - U mnie w domu modlimy się przed każdym posiłkiem
 - Aha..! U mnie nie trzeba, bo moja mama bardzo dobrze gotuje.

Na lekcji religii pani opowiada dzieciom, jak Pan Jezus był na pustyni i pyta Jasia:
 - Jasiu, kto oprócz Pana Jezusa był na pustyni?
 - Staś i Nel - odpowiada Jasio



Książę o przygarbionych plecach

Anonim

Był raz piękny królewicz, który miał przygarbione plecy. Ta wada nie pozwalała mu być w pełni księciem, jakim sobie wymarzył. Pewnego dnia król kazał najlepszemu rzeźbiarzowi w kraju wyrzeźbić posąg następcy tronu. Podobizna przedstawiała go jednak z wyprostowanymi plecami. Posąg został umieszczony w prywatnych ogrodach królewicza, a ilekroć ten nań spoglądał, serce zaczynało mu bić mocniej.

Minęło parę miesięcy a wśród ludu dały się słyszeć głosy;

- Spójrzcie, księżę wydaje się mniej przygarbiony.

Usłyszawszy to królewicz nabrał pewności siebie. Spędzał teraz długie godziny na przyglądaniu się posągowi. Pewnego dnia stało się coś niezwykłego. Księżę wyprostował się i nagle upodobił do swego strzelistego wizerunku.

Wy też narodziliście się na członków królewskiej rodziny. Czy jakaś wada nie pozwala wam stać się w pełni osobą, jaka byście chcieli być?



MÓW PANIE**OKRES BOŻEGO NARODZENIA**

- 25.12.10 - Iz 9,1-3.5-6;Tt 2,11-14;
Łk 2,1-14 - Msza w nocy -
Iz 52,7-10;Hbr 1,1-6;
J 1,1-18 - Msza w dzień -
Narodzenia Pańskiego -
uroczystość
- 26.12.10 - Syr 3,2-6.12-14;
Kol 3,12-21;
Mt 2,13-15.19-23 -
I Niedziela po
Narodzeniu Pańskim -
Święto Świętej Rodziny -
Jezusa, Maryi i Józefa
- 27.12.10 - 1 J 1,1-4;J 20,2-8 -
Św. Jana, Apostoła
i Ewangelisty - święto
- 28.12.10 - 1 J 1,5-2,2;Mt 2,13-18 -
Świętych Młodzianków
Męczenników - święto
- 29.12.10 - 1 J 2,3-11;Łk 2,22-35 -
Piąty dzień w oktawie
Narodzenia Pańskiego
- 30.12.10 - 1 J 2,12-17;Łk 2,36-40 -
Szósty dzień w oktawie
Narodzenia Pańskiego
- 31.12.10 - 1 J 2,18-21;J 1,1-18 -
Siódmy dzień w oktawie
Narodzenia Pańskiego

Opracowała
Bogumiła Lech - Pallach


**Do wspólnoty Ludu Bożego
przez Sakrament Chrztu
Świętego zostali włączeni:**

Oliwier Jan Nyc
Maja Hanna Kucharska
Paweł Stanisław Bubnikowicz
Bartłomiej Ołoś
Maksymilian Jakub Kozyra
Zuzanna Teresa Kozyra
Weronika Wiktoria Plichta
Maria Aleksandra Żyniewicz
Julia Oliwia Pelczar

**Sakrament Małżeństwa
zawarli:**

Aleksandra Śliwecka
i Michał Żyniewicz
Alicja Prus
i Wojciech Kowalewski


**Odeszli do Pana
po wieczną nagrodę:**

† Andrzej Prokopowicz,
z ul. Jaśminowej, l. 67
† Janusz Węgrzyn,
z ul. Górnej, lat 59
† Jadwiga Popławska,
z ul. Ujejskiego, lat 74
† Eugeniusz Maliszewski,
z ul. Matejki, lat 69
† Felicja Skórczewska,
z ul. Grottgera, l. 81
† Aniela Romanowska,
z ul. Dąbrowskiego, l. 80
† Wacław Przydatek,
z ul. Partyzantów, l. 86
† Stefania Barudin,
z ul. Wojewódzkiej, l. 83
† Ryszard Pikulski,
z ul. Orzeszkowej, l. 58
† Antoni Masalski,
z ul. Reja, l. 63

† Halina Rogińska-Michno,
z ul. Wyspiańskiego, l. 91
† Stanisław Wejdygier,
z ul. Norwida, l. 82
† Henryk Świdorski,
z ul. Hetmańskiej, l. 80
† Lucyna Zmarzły,
z ul. Świętojańskiej, l. 40
† Paweł Waloszewski,
z ul. Legionów, l. 33
† Kinga Sadowska,
z ul. Paderewskiego, l. 10
† Władysław Karliński,
z ul. Partyzantów, l. 63
† Henryka Strzelcow-Strzelecka,
z ul. Moniuszki, l. 88
† Stanisław Gromadzki,
z ul. Bpa Dominika, l. 90
† Czesław Kędzia,
z ul. Wachowiaka, l. 89
† Irena Borowik,
z ul. Kopernika, l. 71



† Stefan Warmbier,
z ul. Chopina, l. 73
† Czesław Żuchowski,
z ul. Wachowiaka, l. 59
† Sławomir Grabowski,
z ul. Legionów, l. 54
† Lubomir Żarowski,
z ul. Legionów, l. 73
† Wiesława Kruminis-Łozowska,
z ul. Chopina, l. 61

USŁUGI REMONTOWO-BUDOWLANE

- UKŁADANIE GLAZURY,
- GŁADZIE GIPSOWE,
- SZPACHLOWANIE,
- MONTAŻ PANELI,
- TAPETOWANIE,
- MALOWANIE

ORAZ WIELE INNYCH PRAC WYKOŃCZENIOWYCH WNETRZ

- POMIESZCZEŃ BIUROWYCH,
- SKLEPÓW,
- MIESZKAŃ I INNYCH LOKALI.

tel. 058 622 59 34; tel.kom. 609 685 448
e-mail: irekkonkol@interia.pl

**SZYBKO TANIO
PROFESJONALNIE**

**ZE WZGÓRZA
OO. Franciszkanie**


Parafia rzymskokatolicka
pw. św. Antoniego
ul. Ujejskiego 40, 81-426 Gdynia
tel. (058) 622 02 38
e-mail: zewzgorza@franciszkanie.pl
www.gdynia.franciszkanie.pl

Msze święte w niedziele i święta:

kościół górny
7.00, 8.30, 9.00- Dom Komatanta
10.00 - suma,
11.30 - dla rodzin
13.00 i 16.00
18.00 - dla młodzieży
uczającej się, studiującej
i pracującej
20.00 (od VI do VIII)

w dni powszednie:
kaplica: 6.30, 8.00, 9.00
kościół górny: 18.00

Msze św. w święta zniesione:
6.30, 8.00, 10.00, 18.00

Spowiedź św.
15. minut przed i podczas każdej
mszy św. oraz w dni powszednie
od godz. 16.00 do 18.30

Kancelaria parafialna
od wtorku do piątku
w godz. 10.00 - 12.30
i 16.00 - 17.30

Poradnia Życia Rodzinnego
środy w godz. 18.00

Biblioteka Ekologiczna
kontakt tel. 622 71 57 (po 20.00)

Kiosk parafialny
czynny: wtorek - sobota przed
i po mszy o godz. 18.00,
niedziela przed i po każdej mszy
świętej

Oferta
SKOK Stefczyka

- atrakcyjne pożyczki i kredyty!
- pożyczki bez poręczycieli (nawet do 100 000 zł)
 - oferty dla przedsiębiorców, również na start firmy
 - kredyty na zakup, remont domu lub mieszkania
 - linie pożyczkowe
- wysoko oprocentowane lokaty - do 8,8% na lokacie półrocznej
konto osobiste i firmowe z dostępem przez Internet

SKOK STEFCZYKA

www.skokstefczyka.pl 0 801 600 100 (koszt wg taryfy operatora) lub 058 782 93 00 GDYNIA-REDŁOWO, ul. Legionów 126-128 (przy Centrali SKOK Stefczyka), tel. 058 782 87 12-13

IMPEX-ELECTRONICS inż. Janusz Wójcik

81-423 GDYNIA ul. Partyzantów 35
tel/fax.: +58 622 82 90 tel.: 58 622 75 21

(budynek pod skarpą Kościoła OO. Franciszkanów)

www.impex-electronics.pl

e-mail: jw@impex-electronics.pl

DOMOWE DETEKTORY GAZU (CZUJNIKI GAZU)
- detektory gazu ziemnego - detektory tlenu węgla (czadu)

SPRZEDAŻ, PROMOCJA, GWARANCJA, CERTYFIKATY, CE
SERWIS GWARANCYJNY I POGWARANCYJNY, BEZPŁATNY
ZAPRASZAMY: PN - PT 8 - 16

ZAKŁAD wykonuje usługi kuśnierskie:

- szycie futer i konfekcji z nowych skór
- renowację futer
- wszelkie przeróbki

Pracownia Futer
BLAŻEJSKI

Gdynia, ul. Kilińskiego 8,
tel. (058) 620-88-26 lub 508-394-852

zapraszamy: poniedziałek-piątek 10.00 - 13.00 oraz 15.00 - 18.00

OFERUJEMY:

- modne strzyżenie
- diagnoza stanów skóry głowy w włosów w oparciu o mikroskop komputerowy
- zapobieganie wypadaniu włosów - wiosenna i jesienna kuracja „AMINEXIL”
- zabiegi lecznicze przy włosach długich - gorące nożyce japońskie
- masaże skóry głowy i włosów
- środki pielęgnacyjne do włosów renomowanych firm: KERASTASE, SP-WELLA, L'OREAL, GOLDWELL-PROFESSIONAL HAIR CARE

zapraszamy: poniedziałek-piątek 9.00 - 19.00 ♦ soboty 9.00 - 14.00

SALON FRYZJERSKI
ELŻBIETA

Gdynia, ul. Abrahama 50/56,
tel. (058) 620-88-10


Wydawca: OO. Franciszkanie

Redaguje ZESPÓŁ

Animator:

o. Mateusz Stachowski OFM Conv
Odpowiedzialny: Jerzy Chmara
Korekta: Barbara Thun
Skład: Leszek Pach

Możesz wesprzeć naszą gazetę
wplacając ofiarę na konto:
46124012391111001002952102
Bank PKO S.A. I Oddział w Gdyni

Strona www parafii

www.gdynia.franciszkanie.pl

Aktualne ogłoszenia, homilie,
wydarzenia

WIZYTA DUSZPASTERSKA

„KOŁĘDA” 2011

28. 12. – wtorek:

- ul. Paderewskiego
- ul. W. Pola
- ul. Moniuszki
- ul. Prusa
- ul. Ejsmonda

29. 12. – środa:

- ul. Wyspiańskiego

30. 12. – czwartek:

- ul. Matejki
- ul. Wieniawskiego

03. 01. – poniedziałek:

- ul. Chopina
- ul. Narutowicza

04. 01. – wtorek:

- ul. Norwida
- ul. Grottgera

05. 01. – środa:

- Al. Zwycięstwa
- ul. Kielecka

- ul. Kasztelańska

07. 01. – piątek:

- ul. Wojewódzka
- ul. Syrokomli
- ul. Tetmajera

08. 01. – sobota:

- ul. Bat. Chłopskich
- ul. Redłowska
- ul. ul. Hallera

09. 01. – niedziela:

- ul. Reja

- ul. Harcerska

- ul. Focha

- ul. Śniadeckich

10. 01. – poniedziałek:

- ul. Ujejskiego

- ul. Senatorska

11. 01. – wtorek:

- ul. Orzeszkowej

- ul. Hetmańska

12. 01. – środa:

- ul. Górna

13. 01. – czwartek:

- ul. Gen. Maczka

- ul. Bpa Dominika

nr. nieparzyste 3-17

14. 01. – piątek:

- ul. Bpa Dominika

nr. nieparzyste 19-47

15. 01. – sobota:

- ul. Bpa Dominika

nr. parzyste 8-32

16. 01. – niedziela:

- ul. Bpa Dominika

nr. parzyste 34-38

i nieparzyste 21A-35A

17. 01. – poniedziałek:

- ul. Dąbrowskiego

18. 01. – wtorek:

- ul. Wachowiaka

19. 01. – środa:

- ul. Kopernika

nr. parzyste 6-54

20. 01. – czwartek:

- ul. Kopernika

nr. nieparzyste 1-59

21. 01. – piątek:

- ul. Legionów

nr. parzyste 30-32,

34 w całości i 42-46

22. 01. – sobota:

- ul. Legionów

nr. parzyste 48-80

23. 01. – niedziela:

- ul. Legionów

nr. parzyste 82-98

i nieparzyste 23-97

24. 01. – poniedziałek:

- ul. Partyzantów

nr. 1-11; 17-23; 33; 22-26

25. 01. – wtorek:

- ul. Partyzantów

nr. 27 i 39 w całości

26. 01. – środa:

- ul. Partyzantów

nr. parzyste 28-44

27. 01. – czwartek:

- ul. Świętojańska

nr. 126-132; 135-145 i 139A

28. 01. – piątek:

- ul. Świętojańska 139

29. 01. sobota:

- uzupełnienia

Wizytę duszpasterską w dni powszednie rozpoczynamy o godz. 16.30.

W soboty i niedziele o godz. 15.00